Nr. 192. Kraków, Piątek 23 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Stralsa w Sukiennicach; — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 8 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dziennikarskie, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileszko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins; Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 22 sierpnia.

V.

Przechodząc do wyborów wiejskich — prof. Bobrzyński za punkt wyjścia przyjmuje niski stan oświaty ludu i brak w nim wyrobienia politycznego — skutkiem czego uznaje, że „trafną i głęboko pomyślaną była zasada polityki naszej narodowej, ażeby wobec ludu wiejskiego w dzisiejszym jego stanie wszystkie warstwy oświecone występowały zawsze zgodnie i solidarnie". Zapomina przedewszystkiem, że stan oświaty ludu od lat dwudziestu już się znacznie podniósł — zapomina, że z gminami wiejskiemi graniczą liczne i dość znaczne miasta i miasteczka, w których oświata a wraz z nią poczucie obywatelskie i wyrobienie polityczne stoi znacznie wyżej — zapomina wreszcie, że nie potrzeba było „prób rozstroju" ażeby ową zasadę przełamać, bo ją dawno złamali ludzie, których autor broszury „*Z chwili rozstroju*" z pewnością do żywiołów „negacyi" nie zaliczy. *Vide:* Madeyski contra Stadnicki, Stadnicki contra Kitrys, Tarnowski contra Rey, Skrzyński contra Biechoński, Wodzicki contra Mieroszowski etc. etc. Wobec tego wszystkiego, zwłaszcza zaś wobec faktu, iż dwudziestopięcioletnia praktyka życia konstytucyjnego obudziła, bo obudzić musiała w ludzie wiejskim pewne poczucie samodzielności, dawna zasada opiekuństwa przy wyborach wiejskich utrzymać się nie dała. I nie trzeba na to być prorokiem, aby przewidzieć i przepowiedzieć, że z każdemi następnemi wyborami zasada ta coraz bardziej upadać będzie.

Przyczynia się zaś do tego w wysokim stopniu sposób, w jaki ona dotąd wykonywaną była. Przekupstwo z jednej strony — a gwałtowna presya rządowa z drugiej, były dotąd najczęściej czynnikiem rozstrzygającym. Jedno i drugie demoralizuje, obniża poziom moralny ludności, osłabia budzące się poczucie obywatelskie i wyrobienie polityczne — a przeto musiało obudzić silną reakcyę i zrozumiały bardzo protest. A to tem bardziej, że w zbyt licznych wypadkach rzeczywiste zaufanie ludności wskazywało na zupełnie innych kandydatów, nie na tych, którzy przekupstwem i presyą z góry zostali wybrani. I oto znowu powód rzeczywistego, faktycznego rozstroju, który istniał dawno przed wiecem miejskim, którego zatem nikt dopiero rozbudzać i sztucznie wywoływać nie potrzebował: rozstrój w bardzo wielu okręgach pomiędzy faktyczną reprezentacyą" okręgu, a istotnem zaufaniem" ludności. Ten rozstrój musiał przy wyborach na jaw wystąpić — i byłby wystąpił, chociażby nawet nie było wiecu i jego programu i jego „mężów zaufania".

Twierdzi prof. Bobrzyński, że te „próby rozstroju" w okręgach włościańskich w ogóle zrobiły *fiasco*, bo „jeden tylko kandydat wiecowy uzyskał przy wyborach włościańskich większość głosów". Ta cyfra odnosi się oczywiście do zachodniej części kraju, z góry bowiem zapowiedział autor, że o niej tylko pisze. Ale i w tem ograniczeniu jest ona stanowczo mylna. My wiemy o czterech kandydatach, których wprost od komitetu wiecowego postawiono, zostali też wybrani, wiemy o czterech wybranych posłach ze stanu włościańskiego, wiemy o czterech takich, którzy chociaż nie należą do naszego obozu, jednak stanowczo nie są też i wasi. Jeżeli do tego dodamy, jak olbrzymich wysiłków trzeba było z waszej strony, aby w innych kilku okręgach odnieść zwycięstwo — jeżeli zważymy, jakiemi środkami zwyciężyliście w gorlickiem i w brzeskiem — to nie macie powodu pysznić się tak bardzo odniesionem zwycięstwem, bo rozmiary jego bardzo znacznie się redukują. W każdym razie zaprzeczyć trudno, że — jakiemikolwiek środkami — odnieśliście w końcu zwycięstwo, to znaczy: przedłużyliście na lat sześć rozstrój, faktycznie istniejący, a ponownem użyciem środków demoralizujących jeszcze go zaostrzyli.

Zarzuca prof. Bobrzyński opozycyjnej akcyi przy wyborach, że wywołała agitacyę, która nie przebierając w środkach walczyła „bezwstydnem kłamstwem i nikczemną potwarzą", a której widocznym celem był „wywrót społeczny i narodowy". A chociaż nie wymienia wprost tych pisemek ludowych, do których zarzut ten zwraca, jednak rzeczą jest oczywistą, że ma na myśli *Wieńca* i *Pszczółkę*, tudzież *Przyjaciela ludu*. Czyż trzeba to powtarzać — żeśmy sposób agitacyi, przez te pisemka przyjęty, bardzo stanowczo potępili? Czyż trzeba przypomnieć, że pierwsze z wymienionych pism zdawna grzeszyło wybujałą namiętnością i złością, której żadna polemika i żadne perswazye powstrzymać nie zdołały — i że redaktor jego, oddawna do ultramontańskiej partyi należący i jej się wysługujący, o wiele bliższym jest was niż nas. Co do pisemka drugiego — wiadomo, iż wyszło ono z kół, które z nami nic wspólnego nie mają — i że myśmy działanie jego bardzo stanowczo i wyraźnie potępili. Więc z faktu istnienia tych pism i sposobu ich agitacyi kuć broń przeciwko całej opozycyjnej akcyi przy wyborach jest taką samą niegodziwością jak ta, której się *Czas* dopuszczał i która też lekkie echo znalazła w broszurze prof. Bobrzyńskiego, iż identyfikowano nas z *N. fr. Presse* i z owym nędznym „Głosem ludu polskiego" w Warszawie.

* * *

Podnieśliśmy ważniejsze ujemne strony broszury prof. Bobrzyńskiego, sprostowali bardzo liczne jej błędy, odparli niesprawiedliwe i napastliwe zarzuty, jakie czyni opozycyjnej akcyi wyborczej. Jednej wszakże zalety broszurze tej odmówić nie możemy: końcowe jej uwagi świadczą, iż przebieg i wynik wyborów zaczyna — choć bardzo jeszcze słabo — działać zbawiennie na ludzi tego kierunku co prof. Bobrzyński. Były te wybory widocznie dobrą admonicyą, skoro zaczynają w umysłach takich zbawienne wywoływać refleksye. Przyznaje tedy autor broszury, że w społeczeństwie naszem „dokonywa się proces wewnętrznego przeobrażenia, wiele czynników nowych występuje na widownię politycznego życia bez sztucznego impulsu z góry siłą swoją elementarną i objawi się za lat sześć z większym niewątpliwie niż dotychczas impetem". Nie będziemy już nękać autora wykazywaniem mu niekonsekwencyi, jaka tkwi w tem, iż to mówi o czynnikach, naturalnie dobywających się na jaw, gdy poprzednio potępił jako „próbę rozstroju" całą akcyę, która temu faktowi dała wyraz. Ale jest niewątpliwie objawem zdrowej refleksyi, gdy autor broszury pisze dalej, iż tych nowych czynników nie należy potępiać, odtrącać, ale raczej zużytkować je trzeba „na rzecz zdrowego i trwałego postępu, dla dobra kraju, dla przyszłości narodu." Gdybyż te słowa były dawniej stały się hasłem postępowania tych, co stali na czele większości sejmowej, gdybyż im czyny odpowiadały! Niewątpliwie byłoby się uniknęło wielkiego rozgoryczenia i niejednej niepotrzebnej walki. Czy one są dzisiaj czemś więcej, aniżeli prostym retorycznym zwrotem, który dla upiększenia niefortunnej zresztą polemiki był potrzebny — niedaleka przyszłość okaże. To pewna — że doświadczeniem dotychczasowem nauczone, stronnictwo demokratyczne nie powinno się dać chwycić na te piękne słówka. Odniósłszy w miastach zwycięstwo, nawet przez przeciwników uznane, poczyniwszy w okręgach wyborczych włościańskich znaczne postępy, powinno ono pracować dalej nad własnem skonsolidowaniem się i zorganizowaniem w kraju i w Sejmie, a nie trudno mu będzie czynami udowodnić, że ono nie stwarza rozstroju, ale przeciwnie usunąć chce rozstrój, przez zacofańców stworzony.

Stan Litwy.

Z Litwy donoszą do *Dziennika Pozn.*:

Od lat wielu celem polityki rządu jest przygnębienie i zduszenie polskiego żywiołu i drogą rozmaitych uciskających praw, oraz bezprawia, przywiedzenie obywatelstwa polskiego do ruiny materyalnej i wyzucia z ojcowizny.

Nie będziemy się zatrzymywali nad tą polityką eksterminacyjną, bijącą ciągłemi gromami w polski kościół katolicki i obrażającą jej język, religię, prawo nabywania i rozporządzania ziemią, zajmowania posad i stanowisk i t. d.; — wiadomo to powszechnie. Zaznaczymy tylko, iż ukaz ostatni o dzierżawach był dla Litwy wielkim ekonomicznym ciosem.

Po ukazie z dnia 22 grudnia 1865 r. wielu Polaków nabyło ziemię na mocy prawa zastawnego lub długoletniej dzierżawy. Otóż wyżej rzeczony ukaz zniweczył podobne transakcye i [illegible] zmuszając nabywców do sprzedaży majątków w przeciągu trzech lat, ograniczając termin dzierżawy od 3 do 12 lat i zabraniając właścicielom rosyjskiego pochodzenia wydzierżawiania ziemi Polakom oraz trzymania oficyalistów Polaków.

Powstała stąd wielka panika, której rezultatem była straszna eksploatacya ziemi i lasów w celu wydobycia włożonych w majątki kapitałów, gdyż przymusowa sprzedaż w dzisiejszych warunkach przy literalnym braku nabywców musiałaby dokonać się za bezcen, jak tego liczne codzień mamy przykłady.

Odporna siła polskiej ludności popychała rząd do coraz nowych ucisków i prześladowań. Dziś poczyna jaskrawo występować na jaw tajemna robota lat ostatnich, mająca na celu poróżnienie klas społecznych i za pomocą ciemnych mas ludowych — zgniecenie szlachty. Mamy przygotowaną już kwestyę agrarną w gubernii wileńskiej, mińskiej i sąsiednich. Rozsiewane tajemniczą ręką ziarna niechęci i nienawiści znalazły grunt dobrze przygotowany, na którym owe ziarna bujnie wzrastać i owoce wydawać już poczęły.

Od lat już kilku zatargi i spory włościan z dworami o grunta rolne, pastwiska, sianożęcie i t. d., które włościanie przywłaszczali sobie samowolnie, dawały się dostrzegać w tej lub owej gubernii, zrazu jako pojedyńcze zjawiska, następnie — rozzuchwalone niezmiernie długą manipulacyą sądową, widocznem wahaniem się i ociąganiem władz, gdy szło o wykonanie wyroków, zapadłych na korzyść obywateli, wreszcie bezkarnością — częściej, gęściej, energiczniej, aż jak pożar objęły w końcu kraj cały.

Dziś wyjątkowe majątki wolne są od procesów z siermiężną bracią. Biura sędziów pokoju — zdemoralizowana i demoralizująca, mówiąc nawiasem instytucya — zawalone są sprawami tego rodzaju. Występują zresztą we wszystkich instytucyach sądowych, opierając się aż o senat, którego dekreta pozostają często martwą literą, bo miejscowe władze nie mogą lub nie chcą w czyn je zamienić, a ztąd włościanie lekceważą takowe i nie zwracając na nie uwagi, korzystają z swych przywłaszczeń i zaborów.

Komisarze do spraw włościańskich oraz biura sądowe rządzą się w tym wypadku tajemną instrukcyą, polegającą na negowaniu praw obywatelskich a skrytem popieraniu włościan. W wypadkach zbyt jaskrawych, gdy zabory i samowola włościan przekracza granice, zalecają się środki łagodne, nie drażniące mas ciemnych. Atoli masy te łagodność i wahanie się władz tłumaczą na korzyść swoją i poczytują za poparcie swych interesów. Rozpala to je i roznamiętnia jeszcze bardziej, posuwając do coraz zuchwalszych czynów.

Słynną jest sprawa majątku Szczorse (własność hr. Chreptowicza, w gubernii mińskiej, w powiecie nowogrodzkim), gdzie włościanie zagarnęli pastwiska dworskie, z których ustąpić nie chcieli pomimo wyroku senatu. Doszło w końcu do zajść czynnych, krwawych, których ofiarą padł rządca Szczors oraz ekonom. Głośnym jest również proces hr. Tyszkiewicza w gubernii wileńskiej z 9 naraz wsiami, których zaborcze żądze dopiero siła zbrojna oraz egzekucye wojskowe przykrócić zdołały. Moglibyśmy tu przytoczyć długą litanię podobnych zajść i procesów, na to jednak nie mamy miejsca. O ile sprawy tego rodzaju nie przynoszą dotkliwej szczerby takim magnatom jak Chreptowicz i Tyszkiewicz, o tyle jednak podkopują byt materyalny ogółu ziemian a dla włościan są prawdziwą ruiną. Kraj wskutek tego ponosi znaczne ekonomiczne straty, gdyż rozwój i postęp gospodarstwa przy tych warunkach jest niemożliwym. Od chwili przebudzenia się tu kwestyj agrarnych, gdy się zaostrzyły stosunki wsi z dworem, zapaliło się niebo krwawą, pożarną łuną, gdyż u ziemian, z niewiadomej przyczyny, poczęły płonąć gumna, stodoły i obory. Podpalanie stało się powszechnem zjawiskiem. Owoce pracy i zabiegów gospodarczych ulatują z dymem a sprawcy pogorzeli uchodzą bezkarnie, bo dla ukarania podpalacza potrzeba, według tutejszego kodeksu karnego, by wina jego została stwierdzoną przez świadków, co jest niepodobieństwem w danym wypadku. W guberniach mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej kwestya agrarna przybiera coraz groźniejsze rozmiary, i jeśli tak rzeczy pójdą dalej, musi nastąpić niechybnie wybuch, grożący wywróceniem porządku społecznego. Niebezpieczna broń, którą rząd so-

---

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

10 (Ciąg dalszy.)

Wniosek ten był pierwszem zwycięstwem środków kuracyjnych Czaplica i Loli.

Niewielką przestrzeń, oddzielającą folwark Gałęzek od fabryki, przebył w ciągu paru minut zaledwie i konia przed szkołą osadził.

Tu jednak nie zastał nikogo; służąca objaśniła go, że panienka poszła do fabryki.

— Do fabryki — rzekł sam do siebie, — a no, trzeba tam zajrzeć.

Konia przywiązał do słupa, a sam poszedł piechotą w stronę, gdzie widział dymiące się kominy.

Zajęty myślami swemi ani spostrzegł, jak się znalazł w powodzi światła czerwonego i porozstawianych w około kowadeł, rozmaitej wielkości i kształtu. Ten blask ponury, czerwony, będący niejako symbolem tryumfu światła nad ciemnościami, przypominający pierwszy brzask jutrzenki lub zachodzące słońce, wywarł na nim niepospolite wrażenie, oślepił go w pierwszej chwili, tak iż nie mógł sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajdował.

Blaski te oświetlały twarze czarne, ręce nagie, zakasane po łokcie, wielkie młoty żelazne i błyszczące kowadła; wybiegały one z trzech wielkich ognisk, stojących pośród olbrzymiej szopy, a w około nich krążyły te pracowite mrówki, ten tłum łaknący chleba, ci ludzie przynoszący społeczeństwu na ofiarę największe skarby swoje, zdrowie i życie.

Pierwsze wrażenie tego widoku znikło, a zastąpiło je w Jerzym zdumienie nad tym wysiłkiem rąk ludzkich, zmieniających żelazo w stal. On nie miał nawet pojęcia przybliżonego o takiej pracy ludzkiej i takim wysiłku.

Widok wytężonych mięśni bijących młotami przeraził go; spojrzał na swoje delikatne dłonie, jakieś uczucie wstydu zstępowało mu do twarzy. Przychodziły na pamięć wszystkie wybladłe i przeżyte postacie, ze świata, w jakim się dotąd obracał i wielkie politowanie uczuł nad tymi, którym dzisiaj już zaledwie sił do walca lub polki starczyło.

Stał tak niemy, oszołomiony obrazem, jaki po raz pierwszy w życiu oglądał, z okiem utkwionem w olbrzymie ognisko, przy którem dwóch ludzi trzymało obcęgi.

Ich klatka piersiowa poruszała się szybko, dyszeli głośno, a Jerzemu się wydało, że w ich oczach płonęły też same, co w ogniu blaski.

Jeden z nich wydał mu się olbrzymem, drugi przy nim pigmejczykiem.

Nagle miech przy ognisku podniecający ogień zadął silniej, brylantowe iskry zaczęły biedz ku górze, cęgi olbrzymie w ich rękach się podniosły, zanurzyli je w żarze i z tego piekła ogniowego wyłoniła się olbrzymia masa rozpalonego żelaza, a nad uchem Jerzego huknęło:

— Na bok!

Ledwie zdążył się usunąć a bryła owa spoczywała już na kowadle; olbrzymie młoty waliły w nią całą siłą, a z uderzeniem ich łączył się jakiś jęk, który wydobywał się nie wiadomo, czy z piersi ludzkich, czy też z gorejącego żelaza.

Ogrom ten pracy, huk, harmider, tak zdenerwowały Jerzego, że oprzeć się musiał o ścianę, aby nie upaść.

Uczuł zawrót głowy i przymknął zmęczone powieki. Drażniło go to wszystko niewymownie, targało mu nerwy, przytłaczało swoją wielkością.

Na chwilę stracił prawie samowiedzę tego, co się z nim działo; zdawało mu się, że zstąpił do czeluści piekielnych, że tam jakieś duchy czarne zbiegły się, aby mu dokuczać i męczyć.

Naraz ogień otchłani zaczął powoli gasnąć, ustępować ciemnościom zupełnym, zapanowała noc jakaś straszna; huk i łomot stawał się cichszym, mniej wyraźnym, w końcu wszystko ustało.

Wtem jasność inna, łagodna biała, rozpraszać te cienie zaczęła, a w przejzystych obłokach zstępowała ku niemu istota nadziemska, w której rysach poznał — Marychnę.

Halucynacye takie zdarzają się czasami ludziom bezkrwistym, do jakich Jerzy należał.

Po upływie kilku sekund uczuł to sam i wytłómaczył sobie wszystko; z wysiłkiem oczy roztworzył.

Ale i na jawie znikła owa ponura czerwoność a jasność wesoła panowała wokół, — a przed nim stała Marychna, nie w obłokach wprawdzie, ale z uśmiechem na ustach, z ciekawością w niego wpatrzona.

Jerzy pojął, że przyczyną zniku czerwonego światła jest ukończenie prac, a jasność biała pochodzi od promieni zachodzącego słońca, wpadających do szopy przez otwartą bramę.

Ręką po czole przeciągnął, westchnął głęboko, a zwracając się do Marychny, przemówił:

— Doprawdy, zdawało mi się, żeś pani aniołem wybawicielem wśród tych otchłani, w jakie wstąpiłem!... Czy pani się nie obawiasz tutaj przychodzić? czy cię te ognie i te hałasy nie straszą?

— O bynajmniej! i gdyby mi tylko ojciec pozwolił, przychodziłabym tu częściej, codziennie. Tak miło patrzeć na tę pracę ludzką, na ten sumiennie spełniany obowiązek, którego ludzkość owoce zbiera. Wszak to najwyższa poezya w życiu!

Jerzy nie wiedział sam, co odpowiedzieć, Marychna mówiła z takim ogniem i taką wiarą, że w tej chwili uwierzył sam i był gotów przysiądz, że to jego własne myśli.

— O tak, pani masz słuszność! uczułem właśnie całą prawdę tych słów, chociaż nie mogłem sobie zdać sprawy z sytuacyi. Dlaczegóż jednak tak rzadko spełniamy obowiązki nasze?!

— Pan tego o sobie powiedzieć nie może. Doktór i pan Jan mówili mi właśnie, że pan osiadł w Gałęzkach dlatego, aby odpowiedzieć godnie obowiązkom, jakie na pana włożył nieboszczyk.

Jerzy nieśmiało spojrzał na Marychnę. Gdyby ona wiedziała prawdziwą przyczynę, która go skłoniła do objęcia tych obowiązków; kłamać nie umiał, prawdy jej powiedzieć nie śmiał, wolał zamilczeć.

Miękka jego natura zaczęła teraz bezwiednie podlegać wpływom tego uroczego dla siebie zjawiska. Wpatrywał się w Marychnę, słuchał jej słów, a jednocześnie we wnętrzu swojem znajdywał w odpowiedzi postanowienie czynienia tak, jak chciała ta, którą uznawał za istotę wyższą.

Odtąd codziennie o godzinie siódmej wieczorem widzieć było można konia Jerzego, uwiązanego u słupa przed szkołą.

Ale nie koniec na tem; Jerzy teraz codziennie rano wstawał, w pole do żniwiarzy spieszył. To, co początkowo czynił z przymusem, stało się dlań przyjemnością, gdy się bliżej wtajemniczył w arkana gospodarskie, — pewnym punktem honoru może, aby módz przy wieczornej pogawędce w szkole pochwalić się tem, co w ciągu dnia spełnił.

Był to drugi skutek kuracyi, jaką bez jego wiedzy rozpoczęto.

Ale był jeszcze trzeci, może najwidoczniejszy ze wszystkich.

Jerzy pod wpływem powietrza i pracy odradzał się fizycznie, nabierał zdrowszej cery, przestawał kaszleć i już ani jego *bébé* złotowłose, ani poczciwy Janek, nie słyszeli narzekań na zmarnowane życie, nadziei prędkiego zgonu, ani zapisu swych kości na rafinady do cukrowni. I wszystko zdawało się być na najlepszej drodze.

Lola czuła się szczęśliwą, Janek pracował ze zdwojoną energią, przewidując, iż wszystko jak najlepiej się skończy.

Jerzy coraz widoczniej odzyskiwał zdrowie, siły i spokój umysłu; interesy, tak gospodarcze jak i fabryczne, prawdziwie świetne wydawały rezultaty w Gałęzkach.

Tak minęły dwa tygodnie.

Gromadzące się tymczasem na horyzoncie chmury zapowiadały zbliżającą się burzę.

VI.

Pan Kazimierz nie opuszczał Poznania, nie wiedząc, co się w jego domu działo.

Oprócz procesu, który go zajmował, dał się wciągnąć w kółka towarzyskie, które dla bywalca paryzkiego więcej przedstawiały uroku od czterech ścian samotnych dworu brudzewskiego. Rano poświęcał adwokatom, wieczór przyjaciołom, kartom i wesołej pijatyce.

Gdy tak pewnego dnia zajmował się stanowczym atakiem na pozycye nieprzyjacielskie i obmyślał nowe środki, do mieszkania, jakie zajmował w hotelu, wszedł poważnym, dyplomatycznym krokiem hrabia Iński.

Na powitanie podał chłodno, jak zwykle, dwa palce panu Kazimierzowi i z wielce uroczystą miną rozparł się w fotelu.

Z milczenia jego i całego w ogóle zachowania wnosić było można, że przyszedł tutaj nie dla złożenia wizyty sąsiadowi, ale że ma do niego jakiś ważny interes.

Pan Kazimierz spostrzegł to odrazu i z pewną obawą wyczekiwał chwili, w której przedstawiciel kierunku pracy organicznej raczy usta otworzyć.

Hrabia chrząknął i powoli, kładąc nacisk na każdy wyraz, zapytał:

— Powiedz mi pan, w jakim celu prowadzisz ten proces?

— Jakto, w jakim celu? Ależ jeżeli kto, to nie hrabia o to pytać się powinieneś!

— Niezawodnie, ale ja sądzę, iż każdy obowiązany jest czynić wszystko rozumnie, obliczać *pro* i *contra*, napróżno nie tracić czasu i tak drogiego w naszych czasach grosza.

— Nie rozumiem hrabiego.

(C. d. n.)

bie obrał, z czasem skierować się może przeciw niemu samemu, tem bardziej, że wśród mas ludowych działają i inne agitacyjne czynniki. Oświata ludowa, o której się tak wiele pisze i mówi, jest szumnym a pustym frazesem. Straszne ciemności panują wśród niższych warstw społecznych, a zadaniem dzisiejszej polityki jest właśnie staranie, by żaden jaśniejszy promyk nie przedarł się przez nie do umysłów ludzkich. Dążność ta zdradza się w całem wychowaniu państwowem, lecz najbardziej uderza w kwestyi oświaty ludowej. Czyż utworzenie na Litwie i Białejrusi ogromnej liczby szkółek cerkiewnych, oddanych pod kierunek klerykalno-zacofany ciemnych popów, nie jest wielkim krokiem wstecz w XIX wieku! Ze szkółek tych nieliczna dziatwa, co do nich uczęszcza, wynosi zaledwo mętne pojęcie o Bogu i cesarzu.

Według oficyalnych danych, w dawnej Litwie, czyli dzisiejszych „północno-zachodnich guberniach“ a mianowicie: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, obejmujących przestrzeń wynoszącą 5566 mil kwadratowych i liczących 8,688,770 ludności, a w tem włościan 5,470,230, znajduje się szkółek ludowych 4,063. W tej zaś liczbie mieści się 2,721 szkółek cerkiewnych, od paru lat utworzonych. Uczęszczać do nich ma podobno 124,197 dzieci wiejskich, lecz w praktyce zachodzi wielkie pytanie, czy uczęszcza połowa a nawet część trzecia? Nauka trwa tylko przez 5 zimowych miesięcy, a i w tym krótkim czasie dziatwa nie jest zmuszoną do regularnego odwiedzania szkółek. Na ogromnej przestrzeni, którą wyżej wskazaliśmy, szkółki te są nader rzadko rozrzucone, to też mnóstwo wsi z powodu odległości nie może posyłać swej dziatwy na naukę. Nie traci na tem dziatwa, bo pokarm podawany w szkole, nie rozjaśnia myśli, nie uczy i nie zachęca do pracy pożytecznej, nie wpływa na podniesienie moralności. Wychowańcy tych szkółek po latach kilku wychodzą z nich z tak tępem pojęciem, jak do nich weszli, a jeśli który wyuczy się czytać i pisać, co się nader rzadko zdarza, to najczęściej na złe tych umiejętności używa, bo przy nierozjaśnionym umyśle inaczej ich spożytkować nie może.

Klasa inteligentna usuniętą jest od wszelkiego wpływu na oświatę ludową. Nauczanie dzieci prywatne, nawet w języku urzędowym, jest surowo wzbronione i za każde wskazanie dziecku a, b, c, odpowiada się naprzód karą pieniężną, następnie więzieniem.

Brniemy więc dalej w głębokich ciemnościach. I nic dziwnego, iż biedny lud wierzy w zabobony, czary i czarownice, używa „znachorów“ i owczarzy, zamiast doktorów, wymiera całemi wsiami w czasie epidemii, zachwiany w religii, gdyż jest wpół katolikiem, wpół prawosławnym, upada w moralności i wierzy podszeptom, iż ziemię car kazał odbierać od panów.

Rosyanie zapominają, iż jeszcze przed laty 40 Chomiakow, ich własny poeta, gorący Słowianofil i wielbiciel moskiewszczyzny, wołał w swych pieśniach: „Za sen umysłów, Bóg srodze Rosyę ukarze!“

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

Wedle obiegających po dziennikach wieści, zostaną tego roku sejmy krajowe później, niż zwykle, zwołane, bo dopiero w pierwszych dniach października.

Tymczasem odbędą się wybory uzupełniające; dwa z nich przeprowadzono już u nas. Donieśliśmy onegdaj o wyborze p. Stanisława Jędrzejowicza w powiecie niskim, dzisiaj dowiadujemy się, że dokonano również wyboru w powiecie pilzneńskim w miejsce starosty Płazińskiego, który mandat swój złożył. Wybrany został tutaj Dr Ludwik Midowicz, notaryusz miejscowy i marszałek pilzneńskiej rady powiatowej. Nowy poseł nie zasiadał dotąd w sejmie krajowym.

Ciekawy przy tych wyborach uzupełniających obrały sobie proceder władze polityczne, mianowicie, aby dzień, na który wybór rozpisano, trzymać w tajemnicy, zamiast ogłosić go w gazecie urzędowej. Dotąd *Gaz. Lwow* podawała do publicznej wiadomości termin wyborów, teraz uznano za stósowne zwolnić ją od tego ciężaru.

Z Austro-Węgier.

Formularz, ułożony przez magistrat Pragi, który wypełnić mają rodzice, oddając dzieci do szkół ludowych, daje *Nowej Pressie* powód do wystąpienia w obronie ciemiężonego w Czechach żywiołu niemieckiego. Cóż się stało? Oto magistrat „złotej Prahy“, chcąc wiedzieć, ile mniej więcej dzieci chodzić będzie do szkół czeskich, a ile do niemieckich, umieścił w formularzu pytanie, do jakiej szkoły uczęszczało dziecko w poprzednim roku szkolnym. Zdaniem *N. Pressy*, ma to być równoznacznem ze zmuszaniem rodziców, aby swe dzieci w przyszłym roku posyłali do tej samej szkoły, co w ubiegłym, a jestto uprzedzaniem zamiarów rodziców, którzy mogli przez pomyłkę dać jednego roku dziecko do szkoły czeskiej, lecz nie myślą tak samo robić dalej.

Czytając te jeremiady, możnaby sądzić, że Niemcy są najliberalniejszym narodem w Austryi; tymczasem wystarczy przejechać się z Czech na Śląsk, gdzie stanowią połowę ludności krajowej, aby nabrać przekonania, jakie to zasady stósują oni tutaj do ludności słowiańskiej.

Jak się dowiaduje *W. Allg. Ztg.*, ma się ukazać wkrótce podpisane przez cały gabinet rozporządzenie cesarskie, według którego ogłoszone 1 sierpnia r. z., a tylko do 31 lipca obowiązujące rozporządzenie względem zniesienia działalności sądów przysięgłych w tych sprawach karnych, których podstawą są zbrodnie anarchistyczne, ma być reaktywowanem w częściowo zmienionym tekście. Rozporządzenie to obejmowało dotąd okręgi sądowe: Wiedeń, Wiener Neustadt, Wels, Praga, Brüx, Jiczyn, Młody Bolesławów, Liberec, Berno, Ołomuniec, Nowy Icsyn, Grac, Leoben i Celowiec. Według nowego rozporządzenia w pojedynczych okręgach, jak w Iczynie i w Młodym Bolesławiu, ma być na nowo przywróconą w całej pełni działalność sądów zwyczajnych, przy innych zaś trybunałach dla przestępstw anarchistycznych mają być zaprowadzone sądy wyjątkowe. Odnośną opinię najwyższego trybunału posiada już ministerstwo sprawiedliwości.

Przed wyjazdem Tiszy zajmowała się węgierska rada ministrów także kwestyą obsadzenia posady ministra dla Kroacyi i Slawonii. Tisza ma już we czwartek przedstawić w tej mierze cesarzowi do podpisu propozycyę gabinetu.

Opozycya węgierska nie wierzy, aby Tisza dotrzymał przyrzeczenia swego, że do roku równowaga w budżecie przywróconą zostanie. Tak wykazuje *Budap Hirlap*, że podatek wódczany przyniesie o 5 mil. złr. mniej niż zapowiadano, trudno, aby indemnizacya wódczana spodziewane sumy dała, podwyższenie tytoniu sprowadziło zniżkę w dochodzie, a ubytek w podatkach niestałych jasno wykazuje, że trudno jeszcze bardziej obciążać kontrybuenta węgierskiego.

Na 25 b. m przygotowują radykaliści węgierscy olbrzymie manifestacye z korowodami publicznemi na obchód imienin Koszuta (Ludwika). Także kolonie węgierskie za granicą, jak n. p. w Bukareszcie, będą ten dzień obchodziły festynami.

W węgierskiem miasteczku Robończ wybuchł bunt. Urzędnicy tamtejszej cukrowni odparli zbrojno napad 100 robotników i rozproszyli ich.

Z Siedmiogrodu.

Z wielkiem zadowoleniem zapisuje *Berl. Tageblatt* następujący telegram, nadesłany mu z Budapesztu:

Z okazyi rocznego walnego zebrania „saskiego uniwersytetu narodowego“, które się odbyło 20 b. m. w Hermanstadzie (w Sybinie) w Siedmiogrodzie, mianowani zostali Gustaw Freytag i berlińscy profesorowie Meizen i Gneist członkami honorowymi siedmiogrodzkiego Towarzystwa historycznego. Na zebraniu panował silnie zaakcentowany duch narodowy. Pastor Salzer w przemowie swej powitał biskupów ewangelickich jako ozdoby szczepu teutońskiego; w dalszym toku porównał los szczepu saskiego z zapadłem na dno morskie miastem, z której to głębi odzywają się jeszcze dźwięki mowy niemieckiej. Mówiąc o usiłowaniach zmadiaryzowania Niemców siedmiogrodzkich, pastor Salzer oświadczył: „Naród mający poza sobą wielowiekową historyę, własny język i własne tradycye, nie może zatonąć w innej narodowości“. Pastor Froelich wygłosił w końcu toast na cześć matek saskich, które żądanie posyłania dzieci swych do szkół węgierskich odepchnęły słowy: „Naprzód dzieci nasze będą się uczyły języka niemieckiego i zostaną Niemcami, potem mogą się także uczyć po węgiersku“. Toast wywołał wielki zapał“.

Jeżeli pruski dziennik tak bardzo się cieszy poszanowaniem tradycyi i poczuciem narodowości u saskich kolonistów w Siedmiogrodzie, dla czegóż swych „liberalnych“ zapatrywań nie zastosuje do Polaków, żyjących pod zaborem pruskim?

Z Niemiec. Podróże cesarza.

Dotąd przypuszczano, że parlament niemiecki na ostatnią sesyę zbierze się o zwykłej porze t. j. w drugiej połowie października, teraz *Berl. Pol. Nachr.* donoszą, że parlament będzie zwołany o cały miesiąc wcześniej. Do najpilniejszych wniosków, jakie będą przedłożone, należy oprócz budżetu wniosek o uzupełnienie kodeksu karnego takiemi ustępami, by wyjątkowa ustawa przeciw socyalistom stała się zbyteczną. Treść tego wniosku dotąd niewiadoma. Przeciw samemu wnioskowi podniosło się bardzo wiele głosów przeciwnych. Sprawa ta co do kodyfikacyi nader trudna, a co do zbyt wyraźnej tendencyi politycznej bardzo niestosowna w powszechnym kodeksie karnym, była przedmiotem narad w ministerstwie na podstawie uwag, jakie nadeszły od rządów związkowych. Te narady były jednym z powodów, że ks. Bismark zatrzymał się dłużej w Berlinie. Między wnioskami, jakie parlamentowi będą przedłożone, wymieniają także projekt do ustawy o sądach rozjemczych czy polubownych dla załatwiania sporów w klasie przemysłowej między robotnikami a przedsiębiorcami.

Dzienniki angielskie piszą teraz obszernie o obchodzie rocznicy bitwy pod Mars-la-Tour pierwszego gwardyjskiego pułku dragonów w Berlinie — imienia królowej angielskiej — a to z tego powodu, że na tę uroczystość zaproszeni dwaj członkowie poselstwa angielskiego wygłosili toasty, które dały pochop do interpelacyi i rozprawy w angielskiej Izbie gmin. Uroczystość odbyła się jeszcze w niedzielę — w obecności cesarza. Po przemówieniach cesarza na cześć pułku, księcia Albrechta na cześć królowej Wiktoryi i pułkownika na cześć cesarza, zabrał głos reprezentant poselstwa angielskiego p. Beauclerc i rzekł: Niemcy i Anglia są połączone prastaremi węzłami pokrewieństwa szczepowego i od najdawniejszych czasów stały w przymierzu. Na ziemi i na morzu szły razem w celu utrzymania pokoju i popierania postępu we wszystkich stronach świata. Ścisłe związki familijne obu rodów panujących zostały lepiej uwydatnione zaszczytami, jakie panujący nawzajem sobie udzielili. Mowca jest dumny z tego, iż w imieniu swej monarchini może podziękować za serdeczność, z jaką powitano ją jako zwierzchniczkę pułku. — Po tem przemówieniu odezwał się attaché wojskowy, pułkownik Franck Russel, aby zaznaczyć, że udzielenie szefostwa nad pułkiem królowej Wiktoryi jest nowem dalszem ogniwem, które wzmacnia łączność dwu armij niemieckiej i angielskiej.

Obadwa przemówienia były wygłoszone zupełnie urzędowo i na polecenie gabinetu angielskiego. Znaczenie ich pozwala się domyślać, że między Niemcami a Anglią podczas pobytu cesarza Wilhelma w Osbornie musiały stanąć jakieś układy.

Cesarz niemiecki — jak wiadomo — bawi obecnie w Strassburgu. Kiedy wróci do Berlina z objazdu krajów koronnych, jeszcze dokładnie nie wiadomo, tak samo, jak nieznany jeszcze termin przybycia cara do Berlina czy do Poczdamu.

O zamiarze podróży cesarza Wilhelma i cesarzowej do Aten, na ślub królewicza greckiego zaczęto wątpić, kiedy zamięszanie na Krecie wzmagało się coraz bardziej, a rząd grecki dość nieostrożnie i niefortunnie wmięszał się w tę sprawę znaną notą do mocarstw. Teraz, kiedy ta sprawa za zgodą mocarstw przybrała charakter wyłącznie lokalny, berlińska *Post* donosi, że oboje cesarstwo około 20 września udadzą się w podróż do Aten przez Genuę, a powrócą dopiero z końcem października. Wspomniany dziennik nie dodaje, czy cesarz Wilhelm przy tej sposobności odwidzi także sułtana.

Z Paryża.

Le XIX Siècle podaje sensacyjną i nieprawdopodobną wieść, jakoby było zamiarem Boulangera stawić się na cztery dni przed wyborami powszechnemi do Paryża, oddać się w ręce władzy i zażądać rewizyi procesu. Zwolennicy Boulangera mają mu przygotować wspaniałe przyjęcie. Rochefort i Dillon zostaliby jednakowoż w Londynie. Jak się zdaje, chodzi tu właściwie o manewr wyborczy: wieść o powrocie Boulangera może dodać otuchy jego zwolennikom i natchnąć zapałem jego agentów wyborczych. Należy więc przypuszczać, że *Le XIX Siècle*, jakkolwiek nie należy do organów przychylnych Boulangerowi, powtarza tylko fałszywą pogłoskę, umyślnie szerzoną przez bulanżystów.

Według wczorajszych telegramów, minister wojny Freycinet zakomunikował Radzie ministrów rezultat dochodzenia przeciw tym osobom stanu wojskowego, które skompromitowane zostały w procesie Boulangera. W czynnej armii, która liczy 26,000 oficerów, uznano winnymi 59 oficerów, że dopuścili się czynów cechy politycznej, za co odpowiednio ukarani zostali. Z armii terytoryalnej wydalono 22 oficerów; 21 oficerów armii czynnej i rezerwy zdegradowano, tranzlokowano lub też ukarano więzieniem, 8 żandarmów wydalono ze służby i jednego urzędnika cywilnego w ministerstwie wojny pozbawiono urzędu.

Następstwa procesu Boulangera najwięcej dają się uczuć w obozie rojalistów. Jak wiadomo, część rojalistów zawsze zachowywała wobec Boulangera postawę krytyczną; ulegając jednakże życzeniom hr. Paryża, ci niezdecydowani lub wręcz nieprzychylni Boulangerowi rojaliści nie wypowiadali głośno swych uczuć. Dzisiaj śmiało występują przeciwko skompromitowanemu Boulangerowi. P. Vacherot wzywa w dzienniku *Soleil* swych przyjaciół politycznych, ażeby przestali służyć kłamcom, a rozwinęli otwarcie własny konserwatywny sztandar.

Szczególną uwagę zwrócił na siebie Saint-Genest artykułem zamieszczonym w *Gazette de France*, organie rojalistów. Oto co pisze Saint-Genest:

Czy wiecie jaką usługę oddał Boulanger republice? Jeżelim ja, stanowczy przeciwnik demokracyi i demokratów, zaniechał nagle wycieczek, od kiedy zjawił się Boulanger, to uczyniłem tak, ponieważ w istocie zwalczałem ten rząd, ażeby dopomódz do zwycięstwa jednemu z mężów prawicy, ale pod żadnym warunkiem Boulangerowi. Gdy wszakże obecnie nie o to idzie, ażeby obalać ministrów, ale wypędzić p. Carnot i zniweczyć instytucyę senatu, to zaprzestałem walki. — Otwarcie bowiem wyznaję: większą ufność pokładam w p. Carnocie niż w Boulangerze i więcej ufam senatowi, niż szeregom walczącym w imię boulanżyzmu. — P. Carnot jest przeciwnikiem politycznym, ale jest człowiekiem honorowym, jest synem wielkiego ministra, a przytem człowiekiem charakteru prawego, poważanym przez wszystkich, zarówno Francuzów jak cudzoziemców, a natomiast, kimże jest Boulanger? — Oświadczenie to kończy Saint-Genest uwagą, że Boulanger żył zawsze tylko ze sprzysiężeń i wichrzeń, i że rządy jego byłyby tryumfem jedynie wyuzdania. Boulangerowi dopomódz do zwycięstwa, byłoby to oszustwem politycznem i nieszczęściem narodowem.

Nie trzeba jednak zapominać, że obok tej grupy rojalistów, wyraźnie okazującej swą pogardę dla Boulangera, jest druga, znacznie liczniejsza, która, kierując się jedynie względami polityki wyborczej, walczyć będzie za inicyatywą hr. Paryża w porozumieniu i w jednych szeregach z bulanżystami.

Telegramy donoszą, iż wybory powszechne, z taką niepewnością oczekiwane przez wszystkie stronnictwa, rozpisane być mają na dzień 29 września. Agitacya wyborcza rozpocznie się niebawem we wszystkich punktach Francyi.

Z Krety.

Najświeższe wiadomości z Krety donoszą, że spokój wraca. W okolicy Kanei ludność złożyła broń, wojsko obsadziło najważniejsze miejsca i spokój przywróciło. W podobny sposób bez wielkich zachodów i bez rozlewu krwi przywrócono spokój i w okolicy innych miast znaczniejszych. Ludność wróciła do zwykłych zajęć. Jest nadzieja, że i w głębi kraju spokój będzie wkrótce przywrócony, jak sądzić można z doniesienia do *Biura Reutera*, według którego komendant turecki Dsewad-pasza udał się z zupełnem zaufaniem do obozu powstańców spuszczając się na zapewnienie, że chrześcijanie nic złego mu nie uczynią, a wojsko sułtana przyjmą po przyjacielsku w przekonaniu, że ono nie uczyni im krzywdy, a porządek przywróci. Równocześnie z tą wojskową pacyfikacyą idą układy między pełnomocnikami chrześcijańskimi a gubernatorem. Propozycye chrześcijan Szakir-pasza odesłał do Konstantynopola. Od P. Porty teraz zależy, czy się zdobędzie na odpwiednie ustępstwa i ludność chrześcijańską zadwolni.

Z Londynu.

W dobrze poinfomowanych kołach londyńskich przedstawiają wyniki rokowań hr. Herberta Bismarka z mrgr. Salisburym w sposób następujący: Omówiono w zasadzie zgodność pokojowych tendencyj polityki angielskiej z polityką trójprzymierza odnośnie do rozmaitych kwestyj europejskich, szczegółowo zaś porozumiano się co do celów i rozmiarów interesów kolonialnych Niemiec i Anglii celem uniknięcia wszelkich możliwych w przyszłości kolizyj. Co do kwestyj terytoryalnych zastrzega sobie lord Salisbury zupełną swobodę akcji, jedynie w zakresie interesów kolonialnych uważa uprzednie porozumienie za możliwe i pożądane dla Anglii. Uważają za rzecz niewątpliwą, że Anglia ma także osobną umowę z Włocham regulującą obustronne interesa na morzu Śródziemnem. Tem się tłomaczy niezdecydowany i wymijający ton Fergussona w odpowiedzi na interpelacyę Labouchère'a, który napróżno usiłuje wyświetlić ten stosunek publicznie. Zresztą porozumienie to nie jest w żadnej sprzeczności z oświadczeniami Fergussona, a dla trójprzymierza w każdym razie przedstawia się nader korzystnie. Dziwna rzecz, iż w politycznych kołach londyńskich utrzymują zarazem, że podróż cesarza Wilhelma do Strasburga i Metzu, jakkolwiek oddawna projektowana, ma być ostatecznie w związku z porozumieniem lorda Salisburego z hr. Herbertem Bismarkiem.

Co do terminu zamknięcia sesyi parlamentu angielskiego dotychczas nic decydującego nie postanowiono. Według ostatnich oświadczeń ministra Smitha należy się tego spodziewać już w najbliższym czasie, skoro rząd uchylił z porządku dziennego w bieżącej sesyi bil o dziesięcinach.

Krążą wieści, iż rząd po zamknięciu parlamentu zamierza ogłosić swój program irlandzki. Sekretarz dla spraw irlandzkich Balfour przybędzie w przyszłym miesiącu do Edynburga i ma podobno wziąć udział w mityngu, celem przedstawienia zasadniczych zarysów irlandzkich projektów administracyjnych. W sferach rządowych pokładają w tych projektach wielkie nadzieje, a ministrowie Goeschen, Balfour i Chamberlain spodziewają się, iż przez przyjęcie tychże raz na zawsze usunie się grunt ruchowi irlandzkiemu. Główną myśl tych doniosłych reform w Irlandyi podaliśmy w poprzednim numerze.

Z Belgradu.

Według najnowszych wiadomości — królowa Natalia zaniechała swej podróży do Belgradu — z powodu choroby. Rząd serbski nie mógł wzbronić jej przyjazdu, ale związany przyrzeczeniami wobec króla Milana i uwzględniając jego prawa konstytucyą zawarowane postawił Natalii tak twarde warunki, że wolała na razie zachorować i pozostać w Jałcie. Zapowiedziano jej bowiem, że gdy przybędzie do Belgradu, będzie traktowaną jako osoba zupełnie prywatna, a do widzenia się z synem przypuszczoną nie będzie. — W Rosyi przypuszczano na pewne, że Natalia wkrótce postawi na swojem, że przyjedzie do Belgradu, zamieszka w zamku jako matka i naturalna opiekunka syna i oczywiście zacznie intrygować po swojemu w spółce z metropolitą Michałem i posłem rosyjskim Persianim. W tej myśli tenże Persiani dostał polecenie przerwać swój urlop i wracać do Belgradu zawczasu, aby tam przygotować należyte przyjęcie i urzędownie powitać Natalię, jako królowę. Wyrachowania na razie zawiodły.

†

Teofil Ostaszewski.

Teofil Ostaszewski zmarł we Wzdowie d. 10 sierpnia b. r. przeżywszy lat 82. Patryarcha ziemi sanockiej, sławny i wielce zasłużony hodowca bydła, najzacniejszy sąsiad, najserdeczniejszy przyjaciel, gorący patryota i obywatel, szczery wyznawca zasad postępowych, prawdziwy statecznie niezmienny i wzorowy przyjaciel ludu. Urodził się we Wzdowie d. 3 maja r. 1807, uczęszczał do gimnazyum w Przemyślu, na filozofię we Lwowie. Mając 22 lat, atracił rodziców, wtedy osiadł we Wzdowie na roli i jął się za przykładem ojca gospodarki pod kierunkiem stryjów. Były to czasy trójpolowego gospodarowania i pańszczyzny, kiedy chłopski inwentarz obrabiał dworskie łany. Liczba bydła dworskiego była szczupłą, stan hodowli staroświecki, zaniedbany. Młody gospodarz, czy zachęcony gdzieś pięknym przykładem, czy wiedziony szczęśliwem przeczuciem tego, co jest pot zebnem a będzie użytecznem, sprowadza kilka sztuk młodego bydła rasy roślejszej. Pierwsze próby nie udają się; mimo kosztów nie zraża się zawodem, lecz ponawia próby i już około 30 roku posiada własną stajnię zarodową rasy poprawnej. Równocześnie ze zmianą hodowli bydła zmienia tryb gospodarstwa polowego. W ten sposób zwolna dokonuje wielkiej reformy w całym systemie gospodarstwa ziemiańskiego. Za jego przykładem idą zwolna sąsiedzi. Powoli nastaje także zmiana korzystna w hodowli bydła u włościan, tak że już wcześniej niż przed czterdziestu laty znaczny obszar dzisiejszych powiatów brzozowskiego i sanockiego wyglądał tak, jak inne powiaty zaledwie po dwudziestu latach zdołały się urządzić. Zniesienie pańszczyzny w r. 1848, a skutkiem tego radykalna zmiana w trybie gospodarstwa zastała Wzdów i bliskie okolice już przygotowanemi i silnemi do przebycia przesilenia ekonomicznego.

Systematyczna praca ziemiańska doznała bolesnej przerwy w pamiętnym roku 1846. Ostaszewski został uwięziony i trzymany w więzieniu przez dwa lata pod zarzutem przestępstwa politycznego. Rok 1848 przyniósł mu uwolnienie. Wtedy udaje się Ostaszewski do Lwowa, zaciąga się w szeregi gwardyi narodowej i zostaje porucznikiem. Powróciwszy ze stolicy kraju, zostaje komendantem ówczesnego obwodu sanockiego i prezesem rady. Ale ówczesna wiosna narodów trwała krótko jak sen i skończyła się przykrem przebudzeniem. Jedyną, ale wielką spuścizną po tym roku zostało zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, nad czem nieboszczyk równo z innymi długo i szczerze pracował.

Nie mogąc pracować na szerszej arenie życia publicznego, z tem większą troskliwością chodził około gospodarstwa i hodowli i przemienił je w prawdziwie wzorowe. Od roku 1850, kiedy zaczęły się odbywać wystawy bydła, Ostaszewski bierze udział we wszystkich; nawet daleko poza granicę kraju wysyła swoje bydło dla konkurowania o lepsze w Wiedniu, Paryżu, Warszawie, Kijowie, wszędzie zdobywa uznanie, listy pochwalne, medale. Później syt sławy przestał występować do konkurencyi, ale nie przestał wysyłać bydła na okaz *hors concours*.

Obecny stan hodowli bydła w Galicyi — bez przesady — należy uważać w przeważnej części za zasługę Ostaszewskiego. A kto zdolny jest ocenić, jak znaczna część bogactwa krajowego tkwi w bydle, jak wartość realna tego bogactwa zależną jest więcej od jakości niż od ilości tego bydła, ten przyzna, że zasługa wprowadzenia reform na tem polu nie może być małą.

Po zaprowadzeniu konstytucyi, kiedy przyszło do pierwszych wyborów rad gminnych i wójtów na nowej podstawie, Teofil Ostaszewski został radnym a nawet wójtem. Dla ocenienia tego wypadku, może jedynego w owym czasie, należy sobie przypomnieć ówczesne stosunki. Między włościanami a dworami spory serwitutowe były właśnie w najwyższem rozognieniu. Chłop bałamucony podszeptami hasła: *divide et impera*, które wówczas było zasadą rządzenia, nie znał granic w żądaniach, dwór zaś po większej części zaślepiony i niezdolny ocenić prawnej podstawy i słuszności, nic nie przyznawał, albo bardzo mało na wynagrodzenie zniesionych serwitutów. Nienawiść między chatą a dworem była prawie powszechną, o zaufaniu nie można nawet mówić, chyba w wyjątkowych miejscach. I właśnie takiem wyjątkowem miejscem był Wzdów. Tu we dworze zagrzebano w niepamięć bolesny rok rzezi 1846, zapomniano krzywd i uraz i wzięto się wcześnie gorliwie i statecznie do podniesienia ludu nie tylko pod względem materyalnym przez dobry przykład, zachętę i obfitą pomoc w gospodarce ziemiańskiej, ale i pod względem moralnym i intelektualnym. Pobudka takiego działania nie miała w sobie żadnego by najmniejszego widoku osobistego, jakim później stała się i do dzisiaj jest chęć zostania członkiem Rady powiatowej i marszałkiem, posłem na Sejm krajowy lub do Rady państwa. Kiedy tę wspomnianą pracę nad ludem rozpoczęto, wtedy o takich widokach nawet nie marzono, bo to były czasy policyjnego ucisku, reakcyi politycznej i germanizacyi.

Zajmowanie się ludem uchodziło wtedy za rzecz bardzo złą u rządu. Do zajmowania się ludem trzeba było nietylko dobrej woli i cywilnej odwagi, zdolnej narazić się na nieżyczliwy sąd u rządu, ale i zaparcia się i tak silnego poczucia głębiej pojętych obowiązków obywatelskich, że wystarczy odwagi i wytrwałości w walce z nieufnością ze strony ludu, a z przyganą ze strony współobywateli. Wytrwały przykład Ostaszewskiego pociągnął i pod tym względem sąsiadów współobywateli; pamięć r. 1846 i niedowierzanie ze strony ludu ustąpiły dość wcześnie, na ich miejsce wstąpiła nawet ufność do tego stopnia, że — jak wspomniano wyżej — chłopi Wzdowscy wybrali go nawet wójtem. Rząd zdziwiony tem i przestraszony nie potwierdził wyboru; rzecz poszła na drogę rekursów, — ale chłopi wytrwali mimo przeszkód i groźby.

Rok 1863 dał również dowód, do czego tamte okolice doszły skutkiem poprzedniej wytrwałej działalności dworów za Ostaszewskiego przykładem. Oto zdarzyło się, że w tamtych stronach ulokowany był jeden oddział pomiędzy chłopami; nikt nie obawiał się zdrady, przeciwnie każdy był o siebie tem bezpieczniejszy, że na chaty chłopskie nie zwracano wcale uwagi.

Inny dowód wskazujący jak Ost. pojmował obywatelski obowiązek pracy nad ludem jest między innemi w tej godnej zanotowania okoliczności, że bardzo wcześnie, nim w kraju poruszono sprawę szkół ludowych i nim wydano ustawę, zabraniającą narad gminnych w karczmach, wybudował okazałą szkołę i w niej wyznaczył osobną izbę na posiedzenia rady gminnej wbrew swemu interesowi propinacyjnemu.

Hasło Krasińskiego: „Z polską szlachtą polski lud“ zrozumiał w sposób, który mu zaszczyt przynosi i za wzór poczytanym być winien.

Próbował też i pióra swego na polu literackiem, a pełne humoru i dowcipu bajki „Moje dobre chęci“ poświęcił Wincentemu Polowi, z którym równie jak i z Sewerynem Goszczyńskim łączyła go dozgonna przyjaźń szczera i serdeczna.

W hierarchi społecznej był przez lat kilka prezesem Rady powiatowej brzozowskiej i prezesem towarzystwa gospodarskiego oddziału brzozowskiego, a na obu tych stanowiskach pracował wedle sił swoich i przyświecał przykładem młodszej generacyi.

Ceniąc ziemię ojczystą nad wszystko i lgnąc do niej całą duszą, nie znał większej boleści, jak kiedy usłyszał, że ta w obce, żywiołowi naszemu nieprzychylne przeszła ręce; to też do ostatniej chwili najgoręcej upominał synów swych, błagał i na wszystkie świętości zaklinał do poszanowania klejnotu tego.

Obywatelskie cnoty nieboszczyka oby zachęcały do naśladowania!

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Komitet przyjęcia cesarza w Krakowie odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina o godz. 12 w południe. Na razie porozumiewano się tylko co do dalszego postąpienia — i postanowiono się podzielić na podkomitety: recepcyjny, dekoracyjny i porządkowy.

Ze względu na nader krótki pobyt cesarza na dworcu, gdyż podobno tylko 7 minut trwać mający, ograniczy się komitet prawdopodobnie tylko na udekorowaniu przejazdu przy ulicy Lubicz i ugrupowaniu deputacyj tak na dworcu, jak i w przejeździe przy ulicy Lubicz. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się jutro o godz. 5 po południu, na którem po bliższem porozumieniu się nastąpi dalsze rozdzielenie czynności.

Komisya lekcyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy akademików przypomina szanownym opiekunom i rodzicom z okazyi rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach średnich, iż od lat kilkunastu ku zadowoleniu publiczności, dostarcza i poleca z grona słuchaczy uniwersytetu rutynowanych nauczycieli, guwernerów i korepetytorów tak w miejscu, jak i na prowincyę. Zgłaszać się można osobiście lub listownie do Nowego Uniwersytetu (sala 4-ta na dole) codziennie od godz. 2 do 4 po południu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy akademików odzywa się z gorącą prośbą do tych Panów a przyjaciół Towarzystwa, którym w tych dniach doręczone lub rozesłane zostały listy dłużników Towarz., o łaskawe wypełnianie list tych adresami dłużników, jak również o nakłanianie znajomych dłużników do spłaty długu bądź co bądź honorowego. — Upraszа się o odsełanie listy dłużników, opatrzonych adresami tychże, pod adresem: Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Jubileusz pułku. Pułk piechoty nr. 57 ks. Sachsen-Coburg-Saalfeld, stojący w Krakowie, a rekrutujący się w Tarnowie, jak donosimy, obchodzi w dniach 24 i 25 bm. jubileusz 200-letniej rocznicy swego istnienia. Jubileusz ten połączony będzie z uroczystościami i wojskowemi popisami, a program jest następujący: Dnia 24 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się wstępna uroczystość, rozpoczęta fanfarą. Potem odbędzie się pochód z lampionami przy marszu Króla: *Hoch Habsburg!* W dalszym ciągu odbędą się popisy oddziałów wojskowych z różnych epok istnienia pułku, w mundurach i z bronią wówczas używaną. I tak odbędą ćwiczenia fizyliery z r. 1742, grenadyerzy z początku XIX stulecia i jeden oddział z teraźniejszego czasu, przy odpowiednich marszach. Prócz tego urządzoną zostanie: obrona zamku Gonzaga przez kapitana pułku [illegible] w r. 1735; zdobycie przez feldfebla pułku [illegible] dwu armat podczas szturmu na Aspera 1809 r.; wreszcie przez tambora Mostera podczas szturmu na Kolmberg w bitwie pod Lipskiem 1813 r. rannego porucznika Eggera z chorągwią. Zakończy: Allegorya i uroczysty pochód przy dźwiękach marszów: *O du mein Oesterreich* i *Das Leben für unsern Kaiser.*

Główna uroczystość odbędzie się w dniu 25 bm. Rozpocznie ją pobudka o godzinie 5 [illegible] kapeli pułku 13. O godzinie 9½ przed południem odbędzie się parada pułku na Błoniach, połączona z mszą św. polową i poświęceniem chorągwi. Ceremonii kościelnych dopełni ksiądz biskup krakowski, a matką chrzestną chorągwi będzie księżniczka Ludwika sasko-koburgsko-gotajska. Komendant pułku przemówi następnie z okazyi jubileuszu w języku niemieckim, a mowę tę przełoży żołnierzom na język polski jeden z majorów. Także historyczny wywód o sławnych czynach pułku będzie opowiedziany żołnierzom po polsku. Od godziny 1 do 3 [illegible] dla żołnierzy pułku, przyczem w koszarach cesarza Franciszka Józefa i w bastyonie III grać będą kapele 56 i 20 pułku piechoty. Obiad oficerów pułku odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w kasynie wojskowem. Prócz tego rozdaną będzie wydrukowana historya pułku. Wreszcie odnowione zostaną dwa pomniki dla poległych na polach bitwy pod Koeniggraetz i na cmentarzu w Oświęcimiu. Pomniki te ozdobione zostaną wieńcami.

Dyrekcya generalna austr. kolei państwowych obniżyła również z dniem [illegible] ceny jazdy z Wiednia do Paryża [illegible] Wiednia do Paryża, z kuponem do „Schrötki wdowy" w Wiedniu [illegible] z Krakowa, Przemyśla, Tarnowa, Podgórza-Płaszowa, Podgórza-Bonarki, Żywca, Zwardonia i Oświęcima.

Zniżenie to udzieli się i przy powrocie w przeciągu dni 45 i za okazaniem okładki biletu paryskiego.

Z teatru. Pierwszy gościnny występ pani Anny Bocskaj w „Boccaccio" zgromadził wczoraj w teatrze [illegible] talentu sympatycznej artystki. Operetka „Boccaccio" należy do rzędu tych kilku, które w pamięci publiczności [illegible] gry pani Bocskaj, której zawdzięczały one głównie swe powodzenie.

Mimo dłuższego rozstania ze sceną pani Bocskaj od pierwszej chwili pojawienia się na scenie nawiązała od razu węzeł serdecznej sympatyi z publicznością i odświeżyła pamięć swej gry, pełnej werwy, humoru, swobody scenicznej i [illegible] „Boccaccio" [illegible] p. Bocskaj [illegible] repertuarze ulubieńcy krakowskiej publiczności.

Około gry p. Bocskaj skupiała się też wczoraj uwaga widzów, którzy kilkakrotnie oklaskami i wywoływaniami darzyli wykonawczynię. Wskutek zmiany w obsadzie rola Beatryczy spoczęła w rękach pani Radwan, zaś Fiametty w rękach p. Kasprowicz. Obie partye powyższe wykonane były bez zarzutu. Rzęsiste oklaski przypadły również w udziale wykonawcom ról komicznych pp. Skalskiemu, Koncewiczowi i Gasińskiemu.

Rewizye i aresztowania. Lwowskie *Dilo* donosi, iż w tych dniach u domach ruskich na prowincyi (w S. i B.) odbyły się rewizye policyjne. Rewizye odbyły się nie z polecenia sądu, lecz władz politycznych. Uwięziono w tych dniach we Lwowie panny Degendowny z Kijowa, przybyłej przed dwa tygodnie na świeżem powietrzu we wsi Didjowa niedaleko Lwowa i mieszkały w domu tamtejszego księdza. Jak tylko powróciły do Lwowa z zamiarem wyjechania do Kijowa, zostały uwięzione.

Jednocześnie donosi *Dziennik Polski*, iż snów uwięziony został we Lwowie p. Michał Pawlik, oraz ksiądz ruski, którego nazwisko na razie nie jest redakcyi znanem.

W wyższej szkole rolniczej w Dublanach rozpoczyna się rok szkolny w dn. 23 września.

Na uczniów zwyczajnych przyjmują się kandydaci, posiadający świadectwo dojrzałości z gimnazyum filologicznego lub też szkoły realnej (oddziału matematycznego). Nie posiadający takich świadectw dojrzałości mogą być przyjęci po złożeniu egzaminu wstępnego, przy którym kandydat egzaminowanym jest ustnie z matematyki i fizyki w zakresie kursu gimnazyalnego, a za pomocą pisemnego wypracowania na zadany temat ma wykazać, że pisze poprawnie po polsku i dostateczne wykształcenie umysłowe posiada.

Kandydaci, którzy przez dłuższy szereg lat praktycznie gospodarstwem wiejskiem się zajmowali, lub też odbywali dłuższe studya w wyższych zakładach naukowych, mogą zostać uczniami nadzwyczajnymi.

Podania o przyjęcie wraz z metryką i świadectwem szkolnem należy nadsyłać pod adresem Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach pod Lwowem.

Slub. W lwowskim kościele P. Maryi Magdaleny pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Juliuszem Mikolaschem, znanym przemysłowcem, a panną Adelą Starzewską.

Zaręczyny. W Dzikowie, majątku marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego, odbyły się w tych dniach zaręczyny córki marszałka, hrabianki Zofii Tarnowskiej, z hrabią Stanisławem Siemieńskim-Lewickim, synem hr. Wilhelma Siemieńskiego.

Zmarli. Feliks Lewicki, urzędnik konsulatu austryackiego w Belgradzie, urodzony w 1862 r., zmarł wczoraj w Krakowie.

W Szczawnicy zmarła Ludwika Rapacka, obywatelka z Litwy, od kilku lat mieszkająca stale w Krakowie.

Anastazy Ludwik Jagielski, żołnierz polski z 1863 r., magister farmacyi, zmarł we Lwowie w 55 roku życia.

Trzęsienie ziemi w Hercegowinie. Według depeszy z Mostaru, nastąpiło tam trzęsienie ziemi d. 17 b. m. w nocy o godz. 1 m. 50. Trzęsienie trwało 10 sekund w kierunku południowo-zachodnim ku północo-wschodowi. Na sieci kolejowej Mostar-Ostrojac nastąpiło wskutek trzęsienia połamanie szyn kolejowych i zawalenie się murów. W Wojnicy również o tej porze było trzęsienie, jednak słabsze i trwało 5 sekund.

Astronomia w Rosyi. W tych dniach obchodzono w rosyjskiem rządowem obserwatoryum astronomicznem w Pułkowie pod Petersburgiem 50 rocznicę założenia tej naukowej instytucyi przez cara Mikołaja. Cały świat zawiadomiony został telegramami o przebiegu uroczystości, która się odbyła w obecności prezesa Akademii umiejętności w. księcia Konstantego Konstantynowicza, ministrów dostojników, ambasadorów niemieckiego i francuskiego, deputacyi uniwersytetów, akademii i obserwatoryów zagranicznych, mianowicie niemieckiego obserwatoryum w Greenwich. Pomiędzy rozlicznemi depeszami z powinszowaniami znajdowała się także depesza cara, który w najłaskawszych wyrazach wspomniał zasługi obserwatoryum.

Jakie to tam są owe zasługi, świat nie bardzo wie, lecz pełen zgryźliwej ironii artykuł, umieszczony w półurzędowym dzienniku *Nowoje Wremia*, podnosi nieco rąbek zasłony. Ponieważ nie było i dotąd wcale nie ma w Rosyi astronomów „wypisywano ich" jak twierdzi petersburski dziennik z Niemiec, a za swoje prace więcej gwiazd na piersi zdobywali oni, aniżeli na nieboskłonie odkryli. Nazwiska zresztą tych „russkich" astronomów najdobitniej wskazują ich pochodzenie: Struwe, Dellen, Romberg, Niuren, Gülden, Lindeman i t. d. Rosyjska astronomia swój jubileusz obchodzić będzie, jak twierdzi organ p. Suworyna, nie wcześniej jak w XX wieku.

Z tego sens, że przydałby się Rosyi jaki Kopernik.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarzami powiatowymi oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Henryka Rohra z Podwołoczysk, Michała Ochnicza z Szczakowy, Jana Szczerbę z Brodów, zastępcę weterynarza powiat. Aleksandra Gottlieba z Śniatyna, asystenta szkoły weterynaryi Michała Serwackiego ze Lwowa, nauczyciela szkoły rolniczej Teofila Sochaniewicza z Kobiernic, weterynarza miejskiego Karola Faulenta z Śniatyna, weterynarza pryw. Mieczysława Grodeckiego z Brzeska, weterynarza miejskiego Stefana Janowicza z Kołomyi, weterynarza pryw. Jana Panka z Dębicy, dyrektora stadniny Jana Wilińskiego z Chrestowiec, weterynarzy miejskich Leona Lublinera z Biały, Marka Dymitra z Czortkowa, Horodnickiego Mikołaja ze Stryja i Sylwestra Kruczkowskiego z Mościsk i przeznaczył tych nowomianowanych weterynarzy powiatowych do służby przy starostwach jak następuje: Henryka Rohra do Wieliczki, Michała Ochnicza do Chrzanowa, Jana Szczerbę do Borszczowa, Aleksandra Gottlieba do Bóbrki, Michała Serwackiego do Cieszanowa, Teofila Sochaniewicza do Dąbrowy, Karola Faulenta do Zaleszczyk, Mieczysława Grodeckiego do Husiatyna, Stefana Janowicza do Niska, Jana Panka do Turki, Jana Wilińskiego do Kołomyi, Leona Lublinera do Nowegotargu, Dymitra Marka do Kolbuszowy, Mikołaja Horodnickiego do Zbaraża, wreszcie Sylwestra Kruczkowskiego do Pilzna.

Weterynarzy zaś Jana Sołtykiewicza z Przeworska, Hermana Atlassa z Kałusza i Józefa Bernsteina z Tarnowa zamianował namiestnik oglądaczami zwierząt i płodów zwierzęcych na stacyach wchodu: pierwszego w Brodach, drugiego w Podwołoczyskach, trzeciego w Szczakowy.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami urzędów podatkowych w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Jana Matauschka, Henryka Pytlika i Aleksandra Hamerskiego; dalej kontrolorami urzędów podatkowych w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Maksymiliana Białoruskiego, Władysława Liko, Jana Wołoyrza, Karola Ochmanna i Cyryla Hrycynę; w końcu adjunktami urzędów podatkowych w XI klasie rangi: podoficera 45 pułku piechoty Emiliana Czerneckiego, tudzież prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Szymańskiego, Stefana Wasylkiewicza, Jana Tuteckiego, Ferdynanda Zachariasiewicza, Maryana Zajączkowskiego, Franciszka Hellmanna i Aleksandra Szygowskiego: praktykantów podatkowych: Antoniego Poreckiego i Jerzego Burczyckiego i kalkulanta departamentu rachunkowego krajowej dyrekcyi skarbu Józefa Lubiniego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Maryana Deisenberga w Jastrząbce Starej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jastrząbce Starej; tymczasowego nauczyciela młodszego szkoły filialnej w Rzepienniku Suchym Bolesława Taszyckiego, stałym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Rzepienniku Suchym; tymczasowego nauczyciela młodszego Piotra Białka w Kozach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łękach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Daniela Kisiela z Turki do Brzeska, Teofila Dorożyńskiego z Husiatyna do Złoczowa, Władysława Machalskiego z Sambora do Czortkowa, Stanisława Horasymowicza z Bóbrki do Tarnopola, Jana Pawlikiewicza z Zbaraża do Stanisławowa, Edmunda Sochackiego z Nowegotargu do Sambora, wszystkich na własną prośbę; ze względów zaś służbowych weterynarzy powiatowych Ferdynanda Zoernera z Niska do Tarnobrzegu, Włodzimierza Fedorowicza z Borszczowa do Myślenic i Maryana Dulęby ze Stanisławowa do Łańcuta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Odeskija Nowosti* umieściły fejleton z Warszawy pod tytułem „Najnowsza beletrystyka polska." Autor odpowiada na artykuł p. Marczenki, który pod takim samym tytułem pojawił się niedawno w *Russkich Wiedomostiach*. Okazuje się, że obaj posiadają znajomość polskiej literatury powieściowej czasów ostatnich, chociaż pod niejednym względem wyrażają przeciwne zdanie: Mniejsza o to, że u p. Marczenki autorka, występująca pod pseudonimem Ostoja, ma płeć męską, więcej uwagi zwracają różnice opinii obydwu krytyków co do Marennowej i Orzeszkowej. O tej ostatniej pisze warszawski korespondent dziennika odeskiego: „Talent Orzeszkowej nietylko nie słabnie, ale przeciwnie z każdym rokiem rozwija się i udoskonala. Ostatnia jej powieść „Nad Niemnem", przetłumaczona już i na język rosyjski, przewyższa wszystkie jej dotychczasowe utwory."

P. Marczenko dzieli beletrystów polskich ostatniej ery na dwie grupy w miarę tego, jaki świat rysują. Do „wiejskiej" grupy należą Ostoja, Franko, Łoś i Grabowski, do „miejskiej" Konopnicka, Gomulicki, Śnieżko-Zapolska i Marennowa. Fejletonista *Odesk. Now.* drwi z takiego katalogu i powiada, że postawienie Gomulickiego w jednym rzędzie z Zapolską jest to samo, co porównanie Wiktora Hugo z Emilem Zolą. Gomulicki zdaniem autora prędzej podobny jest do Łosia (! do którego?), a „obecnie wiele szumu robi umieszczona w jednym z tygodników warszawskich powieść Zapolskiej „Przedpiekle", nadzwyczaj jaskrawemi barwami rysująca bezgraniczne zepsucie panien, kształcących się w pensyonatach lwowskich. Czasami nie chce się poprostu wierzyć w olbrzymią tę rozwiązłość i dziewcząt i nauczycieli i sług."

Oddawszy hołd Konopnickiej, krytyk *Odeskich Nowosti* karci p. Marczenkę za to, że w spisie jego najnowszej beletrystyki polskiej nie są podani Adolf Dygasiński, Marya Rodziewiczówna, Junosza-Szaniawski, Sewer-Maciejowski, Julian Łętowski, Kosiakiewicz, Gawalewicz, Rogosz, Sygietyński itd. Szeroko unosi się nad Dygasińskiego obrazami z życia wilków, psów i ludzi, chociaż go razi nieociosana ich forma; do „salonowego" Gawalewicza sympatyi nie ma; Rodziewiczównie błyszczącą rokuje przyszłość; opowiada o szerokiem zajęciu, jakie obudziła przepiękna powieść Bolesława Prusa „Lalka". Kończy zaś następującem zdaniem: „W dziedzinie beletrystyki Polacy, osobliwie w ostatnich czasach, zrobili bardzo wiele. Znaczna część wymienionych powyżej nazwisk mogłaby służyć jako ozdoba nietylko polskiej, ale i innej bogatszej literatury."

Jeszcze mówi autor o nieszczególnych stosunkach materyalnych, w jakich żyją pisarze, poświęcający się beletrystyce polskiej — ale to już nie należy do krytyki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego z sierpnia b. r.

Na podanie komitetu o subwencyę celem ułatwienia rolnikom mniej zamożnym, a szczególnie włościanom, wzięcia współudziału w wystawie państwowej, mającej się odbyć w Wiedniu w roku przyszłym, otrzymano odpowiedź odmowną. Ministerstwo tłumaczy się, iż udzielając znaczną kwotę na cele ogólne przyszłej wystawy państwowej, nie może przeznaczyć już nic dla krajów koronnych nietylko dla wsparcia ich usiłowań w wzięciu współudziału w tej wystawie, ale również i na urządzenie zamierzonych wystaw krajowych. Dozwala jednak, by w celu powyższym użył komitet pewnej kwoty z przyszłorocznej subwencyi, przeznaczonej na podniesienie hodowli bydła, zawiadamiając jednocześnie, iż co do cyfry równać się ona będzie tegorocznej.

Uchwalono odpowiedzieć ministerstwu, iż komitet nie może uczynić najmniejszego uszczerbku funduszowi, przeznaczonemu na podniesienie hodowli bydła, który i tak jest niedostateczny dla celów hodowli. Okoliczność, iż ministerstwo odmawia również subwencyj na wystawy krajowe, powinna była tem więcej przemawiać za udzieleniem tych kwot na poparcie współudziału w wystawie państwowej. Komitet, widząc się pozbawionym wszelkich środków materyalnych, nie może też brać na siebie odpowiedzialności za niedosyć może skuteczne w tym kierunku działanie swoje.

Zawiadomienie Izby handlowej w Brodach o opuście 20 proc. z taryfy dotychczasowej przy transporcie spirytusu, przyjęto do wiadomości i polecono ogłosić.

Wskutek podania Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu o wyjednanie zaprowadzenia we wszystkich powiatach urzędów cementniczych, uchwalono, by kładąc przedewszystkiem nacisk za potrzebę wag bydlęcych, przypomnieć Wydziałowi Rady powiatowej, iż przysłuża mu prawo wzięcia inicyatywy w udaniu się w tym względzie do władz odpowiednich.

Na podanie zarządu Kółek rolniczych o poparcie wydawnictwa *Przewodnika Kółek roln.*, postanowiono udzielić z funduszów komitetu kwotę 50 złr. i oświadczyć gotowość popierania celów zarządu w Towarzystwach roln. okręgowych i w Sejmie.

Uchwalono poprzeć w Wydziale krajowym podanie Towarzystwa roln. Biała-Żywiec o subwencyę celem wysłania 4 uczni szkół rolniczych do Saksonii dla nauczenia się najstosowniejszej uprawy buraków cukrowych.

Upoważniono sekcyę hodowlaną do traktowania z magistratem miasta Krakowa o połączenie w roku przyszłym targu bydła rozpłodowego z jesiennym jarmarkiem końskim w ten sposób, by odbywały się jednocześnie w budynkach odpowiednich, a w razie braku tychże, by targ bydła rozpłodowego mógł nastąpić w tym samym budynku (w ujeżdżalni) bezpośrednio po ukończeniu jarmarku końskiego.

Z urządzeniem w Krakowie jarmarków na chmiel postanowiono wstrzymać się aż do orzeczenia Sejmu w sprawie połączenia składów na chmiel z krajowemi magazynami zbożowemi. Petycya do Sejmu zostanie wniesioną ponownie.

Sprawę zamierzanej uprawy tytoniu w powiecie krakowskim poruczono pp. wiceprezesowi Struszkiewiczowi i Karolowi Czeczowi, a to dla zbadania, czy znalazłaby chętne poparcie u rządu, czy otrzymanoby odpowiednie nasienie i czy odbiór liści mógłby odbywać się w Krakowie.

Do producentów chmielu. Mam zaszczyt donieść szanownym członkom Stowarzyszenia producentów chmielu w Galicyi zachodniej, iż wskutek nawiązania stosunków z giełdą zbożową wiedeńską, mogą przesłać do tejże giełdy w tym roku swe próbki chmielu. Tego roku targ międzynarodowy odbędzie się dnia 26 i 27 sierpnia w Wiedniu. Szanowni producenci chmielu, pragnący z tego korzystać, raczą zgłosić się po bliższe wyjaśnienia i warunki do biura Stowarzyszenia w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ulica Karmelicka l. 42.

Również donieść muszę, iż tego roku jak po inne lata stoją do dyspozycyi szan. stowarzyszonych magazyny nasze i agent chmielarski w Zatecu (Saaz). Prócz tego na żądanie członków biuro Stowarzyszenia zajmie się już w tym roku wystawieniem próbek chmielu w jednym z sklepów w rynku lub pobliżu w Krakowie, celem dania zapytującym się tamże kupcom bliższych informacyj pod tym względem. Objaśnień udzieli biuro Stowarzyszenia.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1889 r.

Przew. Stow. producentów chmielu
Dr. St. Laryss Niedzielski.

Odwołanie targu zbożowego. Komisya targu zbożowego uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu zaniechać w tym roku urządzenia międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie, a to z powodu klęski nieurodzaju nietylko w Galicyi, ale i w sąsiednich krajach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740.0 mm	737.9 mm	737.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+13°,0	+26°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	81%	41%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	5	6

Uwagi: Barometr nieco opadł przy słabych południowo-zachodnich wiatrach. Niebo pozostanie na przemian pochmurne, skłonność do drobnych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 22 sierpnia. Przeniesieni zostali prof. Parylak ze Stanisławowa do czwartego gimnazyum we Lwowie, prof. Satowicz ze Złoczowa do Rzeszowa, prof. Tota z Wadowic do Bochni.

Mianowani rzeczywistymi nauczycielami gimnazyalnymi: Trzaskowski w Jaśle, Bryl w Bochni, Bryła w Stanisławowie, Bystroń w Stryju, Grudziński w Bochni, Gutowski w Złoczowie, Librewski w Tarnopolu, Szuchiewicz w szkole realnej we Lwowie, Świstelnicki w Brodach, Zagórski w Tarnowie; prowizorycznym nauczycielem w Jarosławiu mianowany suplent Rychlik.

Wiedeń, 22 sierpnia. Biuro korespondencyjne zaprzecza doniesieniu dziennika *Corresp. de l'Est*, jakoby w Hercegowinie pojawiły się bandy powstańców. Doniesienie to należy uważać za tendencyjne zmyślenie.

Wiedeń, 22 sierpnia. Szach perski przybył wczoraj do Salcburga, gdzie go uroczyście przyjęto.

Berlin, 22 sierpnia. *Post* zaprzecza wiadomości, jakoby siostra cesarza Wilhelma Małgorzata, zaręczyła się z ks. Nassau.

Berlin, 22 sierpnia. Prasa rządowa usiłuje przedstawić przyjęcie cesarza Wilhelma w Strassburgu jako świetne, nawet entuzyastyczne.

Berna, 22 sierpnia. Rada związkowa zakazała ogłaszać w kościołach znaną allokucyę papieża z dnia 30 czerwca 1889.

Paryż, 22 sierpnia. Prezydent Carnot wyjechał wczoraj do Fontainebleau.

Rzym, 22 sierpnia. Położenie Ras-Aluli stało się bardzo trudnem.

Belgrad, 22 sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że królowa Natalia zaniechała przyjazdu do Belgradu.

Londyn, 22 sierpnia. W zatoce Behringa w północnej Ameryce statek straży cłowej rządu amerykańskiego zabrał dwa rybackie statki angielskie za łowienie fok. (O prawo łowienia na wodach zatoki Behringa toczy się od dawna spór między rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej a rządem angielskim. Ameryka obstaje przy tem, że ona ma wyłączne do tego prawo, które zresztą ograniczyła znacznie i dla rybaków amerykańskich dla zapobieżenia zupełnemu wytępieniu tych zwierząt).

Londyn, 22 sierpnia. Malietoa, dawny główny naczelnik krajowców na archipelagu Samoańskim, wraz z innymi podrzędniejszymi naczelnikami powrócił na wyspę na kanonierce niemieckiej „Wolf". (Malietoa był przeciwnikiem Niemiec, które popierały pretendenta Tamasese. Powrót Malietoy jest uznaniem jego praw przez Niemcy; jest to skutek długich układów nad sprawą samoańską między Niemcami, Anglią i Ameryką w Berlinie).

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 22 sierpnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	64
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się u zarządu.

Kraków, dnia 22/8. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Ruble papierowe	za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie	za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota		9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103	75	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		96	—	97	25
4% „ „ „ „ „	II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „		98	50	99	50
5% „ „ „ „ „		100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%		103	—	104	25
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ „	100	87	75	89	—

Lwów, dnia 20/8. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ „	za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56	złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 21/8. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	98	—	98	30
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	—	—	88	70
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em.	„ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ III Em.	„ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em.	„ „ 100	—	—	95	20

Wiedeń, dnia 21/8. **Obligi długu państwa** (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	83	70	83	90
5% „ „ srebrna	za złr. 100	84	75	84	95
4% „ „ złota	za złr. 100	109	80	110	—
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	99	65	99	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	131	75	132	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	139	—	139	25
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	144	50	145	—
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	174	—	174	50
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	174	—	174	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa	za złr. 100	94	85	95	05
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112	25	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ 100	138	—	138	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	„ 100	138	—	138	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ 100	129	25	129	75

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m.k.	104	70	105	10
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m.k.	105	—	106	—
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m.k.	104	70	105	10
4% Obl ind. Węgier	za 100 złr.	88	—	88	40

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	108	50	109	- -
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	103	40	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	100	30	100	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	100	80	101	30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	97	75	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101	60	102	—
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

		płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	8	40	8	70
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	184	50	184	50
Clary	na 40 złr. m. k.	59	—	61	—
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	125	—	128	—
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	24	70	25	10
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	59	75	60	75
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	70	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	30	12	60
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20	50	21	25
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
6·—	Anglobank	na 200 złr.	127	70	128	—
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	109	50	110	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	305	70	306	40
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	317	—	317	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	233	30	233	50
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	907	—	909	—
12·—	Unionbank	na 100 złr.	227	50	228	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	374	—	376	—
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2540	—	2550	—
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	193	75	194	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	153	80	154	20
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	235	—	235	50
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	[illegible]	75	[illegible]	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	116	50	116	75

Waluty.

		płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki	za sztukę	9	46	9	47
20-to Markówki	za sztukę	11	67	11	69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	9	75	9	79
Funty szterlingi	za sztukę	11	90	11	95
Banknoty włoskie	za sztukę	46	90	47	—
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123	75	124	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.